

WIARUS POLSKI

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 137.

Bochum, sobota, 21 listopada 1896.

Rok 6.

Redakcyja, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu niemiezyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Każdą sposobność wyzyskać należy, aby dzieci zachęcić do nauki polskiej. Smutny widok przedstawia się nam, gdy rzucimy okiem po obczyźnie; bo czyż to nie ma boleścią po obczyźnie; przepelniać serca każdego prawego Polaka, przepelniać serca każdego polskiego Polaka, gdy widzi, jak setki dzieci polskich zatracają język swój ojczysty? To nie przesada, to niestety aż nadto smutna rzeczywistość. W obec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, świąt dla dzieci szczególnie tak wielki mających urok, każdy Rodak zabrać się winien gorliwie do nauki polskiego czytania i pisania. Tylko trochę dobrej woli potrzeba, trochę serca dla sprawy ojczystej. Czas poświęcony dzieciom na naukę polskiego czytania nie będzie stracony, bo dziecko nauczywszy się czytać po polsku zdobędzie bardzo skuteczną broń przeciw niemieczeniu się. Czas rzeczywicie największy, aby Polacy na obczyźnie, otrząsnawszy się z wielce nagannej opieczętowania, wszelkimi siłami pracowali, aby ich dzieci zachować dla narodu, a nie pomnażać niemi szeregów naszych przeciwników. To zaś każdy ojciec Polak, każda matka Polka dobrze zapamiętać sobie winni, iż z dzieci niemieczonych niemal nigdy pociechy się nie doczekają. Prawdziwość powyższego zdania, już dziś liczne stwierdzają przykłady.

We Weissensee pod Berlinem odbył się wspaniały pogrzeb śp. ks. Franciszka Przynicznyńskiego, który nagle zmarł zaprzieszkiej niedzieli, jak o tem już donosiliśmy. Na pogrzebie wygłoszoną została także mowa polska, gdyż większą połowę parafian tworzyli Polacy i zmarły ks. Przynicznyński odprawiał co niedziele dwa nabożeństwa jedno dla Polaków, a drugie dla Niemców katolików. Prasa hakatystów gorszy się wielce z tego, że tuż pod Berlinem na pogrzebie księdza polskiego, wygłoszono mowę polską i bije z tego kapitał przeciw Polakom, którzy coraz bardziej się rozzuchwalają. Tak więc już daleko zaszedł szowinizm niemiecki, że najdrobniejsza rzecz już mu posłuży do szczucia na społeczeństwo polskie. Boć najnaturalniejszą rzeczą w świecie, że kiedy odbywa się pogrzeb księdza polskiego, a większą część parafian tworzą Polacy, ażeby w takich razach wygłoszono mowę pogrzebową po polsku, przecież w tem nie ma nic nadzwyczajnego, ani zagrażającego „wielkiej ojczyźnie“ niemieckiej, lecz dzisiaj najmniejsza drobnotka służy hakatystom do rozzuchowania i nienawiści przeciw Polakom. Doprawdy prawniwi szał zapanował zagorzalcami niemieckimi i smutnie to wszystko może się jeszcze skończyć, bo Pan Bóg nie rychliwy ale sprawiedliwy. Te właśnie szczepowe mogą roznamiętnić narody przeciw sobie i coraz gorsze stosunki mogą zapanować na świecie. Ciężką odpowiedzialność ma za to wszystko zgrzybialec we Friedrichsrub, którego ustawicznie zmora polska dusi.

Nadmieniamy, iż Mszę św. celebrował i

kazanie niemieckie wygłosił ksiądz prałat dr. Jahnel, po polsku zaś przemawiał ks. Kapica. Oburzenie gazet bismarkowskich z powodu polskiej mowy, nazywa słusznie katolicka „Märkische Volkszeitung“ dziecinstwem.

Straszne nieszczęście w kopalni „General Blumenthal“

wydarzyło się we czwartek z rana i to wskutek wybuchu gazów. W miejscu nieszczęścia pracowało 50 górników, z których połowa poniosła okropną śmierć. **Dwadzieścia i cztery trupów** wydobyto z kopalni, a jednego górnika jeszcze braknie — pięciu zaś jest okaleczonych a mianowicie: Teodor Sonnenschein, Wilhelm Beseler, Józef Wilmann, Józef Gartmann i Józef Siebert.

Nazwiska zabitych, pomiędzy którymi jest 8 nazwisk polskich są następujące: Wilhelm Lansing (żonaty), Bernard Jürgens (żonaty), Marcin Michalczak (żonaty), Stanisław Brambor, Piotr Brytczak, Andrzej Husemann (żonaty), Józef Wieczorek (żonaty), Antoni Witrocki (żonaty), Gustaw Sieg (żonaty), Karol Pitsch, Karol Laubert, Franciszek Ortwert (żonaty), Aug. Stewen (żonaty), Henryk Piekens, Tomasz Lemański (żonaty), Jan Willmann, Jan Welling (żonaty), Franc. Vornhold (żonaty), Franciszek Gartmann (żonaty), Antoni Kubiak, Tomasz Janasiak, Herman Kampe, Wilhelm Fiene i kierownik (Betriebsführer) Ossendorf (żonaty).

Co było powodem nieszczęścia, nie zostało jeszcze stwierdzone. W kopalni tej już częściej większe wydarzyły się nieszczęścia i tak w r. 1882 znalazło śmierć 7 górników z powodu wybuchu gazów, w r. 1884 zginęło tam 6, a 1 lutego 1893 r. 18 górników. W jednej więc chwili 24 osób w pełni lat męskich straciło życie. Co za wstrząsające i groźne napomnienie, abyśmy każdej chwili gotowi byli na śmierć, gotowi stanąć przed sprawiedliwym sądem Pana Boga.

W sprawie powyższego nieszczęścia otrzymaliśmy jeszcze następujący telegram: Bruch. W kopalni „General Blumenthal“ poparzyło się 31 ludzi; 26 jest zabitych, 5 ciężko rannych. Pomiedzy zabitymi jest 8 Polaków — dwaj członkowie Towarzystwa św. Michała, a mianowicie Antoni Kubiak i Tomasz Janasiak. Kiedy pogrzeb się odbędzie nie wiadomo jeszcze. Wojciech Chwiłkowski.

Mowa adwokata dr. Pöppla,

wypowiedziana przed sędziami przysięgłymi w Międzyrzeczu na dniu 30 października.

Ogromnej wrzawy narobiła awantura opalenicka nie tylko w Poznańskim, ale w całych Niemczech. Cała prawie prasa niemiecka uważała ją za wybryk nienawiści Polaków do Niemców, znów prasa polska żaliła się na pogwałcenie narodowości polskiej przez urzędników w rodzaju tego, który właściwie stał się przyczyną całej wstrętnej awantury. Niektóre pisma niemieckie nadały jej znaczenie czysto polityczne i wyzyskiwały ją do celów nieuczciwych. Nieprzebiegająca w środkach prasa rzuciła w świat niegodziwego baka, jakiego chyba jeszcze nie było, a co najsmutniejsza, usiłowało lud polski przedstawić jako brutalny,

skory do buntu i czynów gwałtownych, choć właśnie ten lud zachowywał postawę spokojną i nigdyby nie był dał porwać się do pożałowania godnego czynu, gdyby nie był został tak brutalnie podrażniony i dotknięty w najświętszych uczuciach swoich.

Obecnie po trzydniowym trwaniu procesu sprawa zupełnie się wyjaśniła. Oskarżonym stała się sprawiedliwość. Trybunał, a mianowicie jego przewodniczący prowadził sprawę z uznania godną bezstronnością, prokuratora przyspieszyła śledztwo, tak że trwało ono zaledwie 6 tygodni, obronie zaś pozostawiono jak najszersze pole dla wykazania niewinności oskarżonych. W jednym punkcie mogą wszyscy się zgodzić, a mianowicie, że nadzieje jednych, a obawy drugich nie spełniły się. Obraz, jaki się oczom naszym przedstawia, pozbył się ciemnych barw, jakie miał poprzednio, ogólny ten obraz stał się przyjemniejszy, a kto przypuszczał, że sprawa ma tło polityczne, ten w nadziei swej grubo się omylił.

To, co dzięki niezwykle uprzejmemu postępowaniu p. Carnapa stało mu się dn'a 14 września rb. w Opalenicy, byłoby mu się przy zachowaniu tej samej wykwinności form przytrafiło 15 września u spokojnych Pomorzan, 16 września u poważnych Hanowerczyków, 17 września u wesołych Nadreńczyków, 18 u rozkosznych Bawarczyków, a nawet „die genüthlichen Sachsen“ byłoby mu się takim samym uznaniem odplacili za jego istotnie „uprzejmy“ sposób postępowania.

Krótko się zatem możemy załatwić z całą sprawą. Mamy przed sobą wielkie ciało, ale oparte na bardzo słabych nogach. Jedynie nie należące do rzeczy dodatki nadały mu tak ogromne rozmiary.

Teraz przechodzi obrońca do części najważniejszej swoich wywodów i powiada:

Nepomucen Rajewicz dowiadyuje się, że ks. Arcybiskup ma przejeżdżać przez Opalenicę, postanawia tedy uczcić go odpowiednio i udaje się o pozwolenie. Ze pozwolenie otrzymał, o tem nie ma najmniejszej wątpliwości, tylko, że go nie otrzymał na piśmie, ale to już nie jego wina. Burmistrz nie uważał się kompetentnym do udzielania pozwolenia i odesłał Rajewicza do naczelnika stacyi, który kazał mu oświadczyć ustnie, że nie ma nic przeciwko projektowanej owacyi.

Zachodzi teraz różnica zdań między prokuratorem a obrońcą. Prokurator twierdzi, że oskarżeni brali udział w pochodzie i to bez pozwolenia. Protestują stanowczo przeciw tego rodzaju pojmovaniu rzeczy. Dowodu na swoje twierdzenie prokuratora nie przytoczyła żadnego, a jeżeli twierdzi dzisiaj, że przecież oskarżeni zeznali w śledztwie to, czemu obecnie przeczą, to nie jest wykluczeniem, że niedokładnie zostali pierwotnie przesłuchani. Kaźmierz Rajewicz wcale nie znajduje się w sprzeczności z pierwotnym zeznaniem swoim, o przyjeździe ks. Arcybiskupa dowiedział się dopiero późno wieczorem od żony i z nią udał się wprost na dworzec, nie mógł więc w ogóle brać udziału w jakimś pochodzie. Czuje też prokurator bezpodstawną swego zarzutu i szybko po drodze opuścił Kaźmierza Rajewicza, ale i drugim oskarżonym nie udowodniono udziału w pochodzie, wogóle całego pochodu nie udowodniono. Stelmaszyk, Filipowski i Smierzchalski wyraźnie powiedzieli dzisiaj, że źle zrozu-

miani zostali w śledztwie, że wcale pójścia swego na dworzec za pochod nie uważali, że zbrali się dopiero na dworcu i tam utworzyli szpaler, oczekując ks. Arcybiskupa. Potwierdza to także wachmistrz Studer, który spotkawszy po drodze robotników z pałacami pochodniami, zwrócił im uwagę, że to nie uchodzi, poczem obaj pochodnie zgasili. Ze który z oskarżonych miał pochodnię, tego nie udowodniono wcale.

Liczni świadkowie potwierdzają, że ani Towarzystwo Przemysłowe, ani Towarzystwo Robotników nie szły w pochodzie uroczystym przez miasto, ale że dopiero na dworcu uformowały szpaler. Potwierdza to także najwiarogodniejszy świadek ks. kapelan Stryjakowski, który wiernie to nam opisał. Skoro więc dopiero na dworcu szpaler utworzono, co przy tego rodzaju uroczystościach jest rzeczą zupełnie naturalną, przeto mowy być nie może o jakimś pochodzie, sprawa ta zatem upada.

Co do sprawy zaburzenia pokoju publicznego, to różnica między prokuratorem a obroną polega na ocenieniu awantury pod względem prawnym. Pod tym względem różni się z prokuratorem jak ogień i woda.

Prokuratora kwituje zupełnie ze świadectwa p. Carnapa. Tak znowu zupełnie bezwartościowe nie są jego zeznania i nie mogą oszczędzić sobie poruszenia tego, gdyż zupełnie obojętne nie jest jednak świadectwo tego pana.

Osoba pana Carnapa musi być dla was, panowie przysięgli punktem środkowym waszych roztrząsań. Wierzę, że nie będzie mu to zbyt przyjemnym, ale mimo to zniewolony jestem bliżej się przyjrzeć tej osobistości. Długo zastanawiałem się nad tem, co z tym fantem zrobić, a choć szczegółową krytykę osoby pana Carnapa pozostawiam ewentualnie na później, to jednak już teraz zniewolony jestem oświadczyć, że co do jego wiarygodności mam już największe wątpliwości. (Bezüglich der Glaubwürdigkeit des Herrn von Carnap habe ich die schwersten Bedenken.) (Poruszenie w sali).

Twierdząc, że nie można wierzyć p. Carnapowi, iż udając się na dworzec, nie wiedział, że tam znajduje się ks. Arcybiskup. Wszyscy goście w hotelu Kuztnera o tem wiedzieli, niektórzy nawet umyślnie dla tego udali się na dworzec, tylko pan Carnap nie miał nic o tem wiedzieć. Werner powiada wprawdzie, że C. często wychodził do drugiego pokoju. Tymczasem Kühnelt, przyjaciel C., zeznał wyraźnie,

że właściciel hotelu przybył do pokoju z doniesieniem, o przyjeździe ks. Arcybiskupa, a Carnap zawołał wtedy: „Ach, dann fahre ich hinaus“. Chyba, że p. Carnap był pijany, to jedno mogłoby go tłumaczyć. Nie wierzę stanowczo, że pan Carnap chciał tylko odwiedzić Kühnelta, przecież Kühnelt nie chciał tego i poszedł mimo oferty C. pieszo.

Wielce sporną była sprawa jak Carnap jechał. Jak jechał przez miasto, to rzecz podważalna, ważną jest tylko o tyle, o ile ztąd dalsze wyprowadzić można wnioski. O jeździe najróżniejsze słyszeliśmy tutaj zdania. Jeden, że Carnap jechał w szalonym pędzie, inni, że galopem, inni, że szybko, ostro, znów inni, że wcale nie za szybko, a jeden świadek zdobył się na zdanie, że tak, jak pojazd pański musi jechać. (Wie ein herrschaftlicher Wagen fahren muss). (Śmiech w sali).

(Dokończenie nastąpi.)

Z życiorysu Carnapa.

Postępowanie rządu przy obsadzaniu posad urzędniczych w Księstwie w coraz to dziwniejszym przedstawia się świetle. Tak okazuje się teraz, że władze wiedziały, jakiego rodzaju człowiekiem jest Carnap, że wcale nie nadaje się na urzędnika, a mimo to przysłały go do Księstwa i to na wyższe stanowisko. Oto, co pisze o dawniejszych sprawkach Carnapa „Maerk. Volksztg.“:

„W Rixdorfie pod Berlinem pamiętają tego jegomością jeszcze dzisiaj. Po wystąpieniu z wojska był pan Carnap przez pewien czas rendantem miejscowej kasy chorych w Rixdorfie i już wtenczas pokazało się, co to za ptaszek. Do publiczności, przychodzącej do kasy, nie odzywał się inaczej, jak „wy“ i „wasz“ i nie jeden dawał jako rendant powód do skargi. I tak zawołał pewnego dnia do kasy dziewczę młode, kiedy był sam. Niebawem usłyszano krzyk dziewczęcia, a narzeczony obrażonej zaniósł zażalenie do przewodniczącego kasy, wskutek czego p. Carnap otrzymał napomnienie, a wkrótce potem ku wielkiej radości mieszkańców pożegnał Rixdorf, przenosząc swoje pole działania do Księstwa; a jak tu „działał“, to pokazał dostatecznie proces opalenicki.“

Spodziewamy się, że nasi posłowie i ten szczegół przytoczą w sejmie, i odpowiedniemi opatrzą go objaśnieniem.

Ziemię polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. W niedzielę udzielił Najprzew. ks. Biskup w kaplicy seminarium duchownego święcenia subdyakonatu następującym klerykom: Bielskiemu, Dębowskiemu, Dominikowi, Felskiemu, Firynowi, Freudowi, Grochowskiemu, Karnowskiemu, Karpińskiemu, Kupczyńskiemu, Kurowskiemu, Omańkowskiemu, Paszocie, Pokrskemu, Schüttowi, Schererowi, Szelbrackowskiemu, Wieckiemu i Wojciechowskiemu.

Pelplin. W niedzielę 15 bm., w święto św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży przystąpiło tu w kaplicy Krzyża przy Collegium Marianum 56 uczni tegoż zakładu po raz pierwszy do Stołu Pańskiego.

Wedle wydanej przez ewangelicką radę tabeli w r. 1895 w Prusach Zachodnich zawarto luterskich małżeństw 5205, do kościołów luterskich poszło 5205 par — zatem 700 sta- deł małżeńskich luterskich nie brało ślubu kościelnego. Wśród cwej liczby 5905 było mieszanych aż 893. Jest to wielka liczba, a owe mieszane małżeństwa są prawie wszystkie zawierane z katolikami. Kiedyż katolicy zaprzestaną zawierać mieszane małżeństwa? Owe mieszane stadła wychodzą na szkodę Kościoła katolickiego, a po większej części nie są szczęśliwe.

Tuchola. Dnia 13 go listopada z rana o godzinie 3-ciej umarła opatrzona Sakramentami św. Siostra Marya Kamila Ronowska, Elżbietanka, w 27 roku życia. Nieboszczka padła ofiarą swego powołania. Z poświęceniem podziwiania godnym i z narażeniem własnego życia pielęgnowała chorych, a podczas kiedy pielęgowani przez nią chorzy, chociaż lekarze o nich wątpili, wyzdrowieli, ona się zaraziła i umarła. — N. o. w p.!

Chełmno. W sobotę rozpoczęła się tu po raz wtóry misya. Ojcowie Redemptoryści zaledwie ukończyli mozolną pracę około dusz zbawienia w Oliwie, podjęli się zaraz dalszych trudów w Chełmnie. Przy rozpoczęciu misyi miał wiel. O. Misyonarz piękną naukę o celu i znaczeniu misyi. Udział wiernych jest wielki, tak, że obszerny kościół zaledwie wszystkich pomieścić zdoła. Codziennie odbywają się kazania polskie w kościele farnym. Od wtorku do piątku przed południem i wieczorem w kościele klasztornym odbywały się nabożeństwa dla Niemców katolików.

Ostróda. Krótco po odejściu pociągu

— Posłuchajcie nas lepiej babulu, ja sam popłynę na jezioro z jednej strony a Daniel z Wilhelmem z drugiej, szukać będziemy Boguma po największych głębinach, może go gdzie wyłowimy...

— Chłopak Kiliana pojechał na Bartłomieję — przerwała babula — może go tam znajdzie...

— Może... — rzekł powątpiewająco Anzelm. — Ale my nie będziemy siedzieć spokojnie, kiedy tak dzielny chłopak naraził życie, aby nas ratować podczas burzy.

— I ten oto strzelec ofiaruje się, że pójdzie ponad jezioro i szukać go będzie pomiędzy skałami — dodał Wilhelm, wskazując na obcego strojem i całym wyglądem, średnich lat człowieka.

— Jestem strzelcem, schodziłem już prawie całe Alpy, a nie ma skały, żeby się na nią nie wdrapał za kozicą lub orłem, może wasz chłopak zdołał się ocalić przed burzą i wszedł na skałę, z której mu teraz zejść trudno.

Babula drgnęła i podniosła wzrok na mówiącego, w trosce swojej nie zwróciła uwagi na obcego przybysza, w którym nic nadzwyczajnego w ogóle nie widziano. Był to zapewne jeden ze strzelców, jacy czasami pojawiali się nad jeziorem. Strzelców takich było w górach nie mało, jednych utrzymywał biskup Salcburski, drugich panowie okoliczni, inni znów włóczyli się po lasach na swoją rękę, zabijając dzikiego zwierza i ptactwo, które potem w dalekie rozwozili strony. Ci ostatni trudnili się też rozbojem, napadali na karawany kupieckie, rabowali je, to znów wynajmowali się baronom i służyli im podczas walk, które możni panowie prawie ciągle staczali z sobą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Górskie zamczysko.

Opowiadanie z piętnastego wieku.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem Guta, uspiwszy siostrę, wyszła teraz z izby, trzymając drewniany kubek łek, a ujrawszy Grypa, który jej zawsze dokuczał, miała ochotę się schować, ale chłopawbrew swemu zwyczajowi zawołał:

— Hej, Guta, nie ma kto za ciebie wody przynieść, Boguma złe wzięło, ale Gryp pozostał.

I z niebывалым pośpiechem pobiegł nad jezioro, tam, z kądy zwykle wszyscy wodę czerpali. W kilka chwil był już powrotem, a stawiając przy drzwiach kubek, rzekł do krzątającej się przy kominie Kilianowej:

— A polewki dostanę?

Guta spojrzała na niego niechętnie, ale matka odrzekła:

— Dostaniesz coś polizać, to może ci się w głowie naprawi.

Chłopak wysunął się z chaty, jak piskorz, przedtem jednak pokazał język Gucie i za plecami matki pięścią jej pogroził.

Kilianowej nie wiedzieć z kądy utkwili w głowie słowa Grypa.

Babula, jakkolwiek niezbyt jeszcze zgrzybiała, niezwykłego zażywała poszanowania wśród rybaków. Mówiono, że ród jej był tu od chwili, jak powstało jezioro; mąż jej utonął podczas burzy, ona miała niewielką chatynkę, ale nie tyle zajmowała się rybactwem ile włóczyła po nadbrzeżnych urwiskach, zbierała zioła i jagody, warzyła z nich napitek, przyrządzała maści, a ile razy kto potrzebował jej pomocy, chętnie z nią spieszyła. Że zaś była pobożna, nikt jej o żadne czary nie posądzał. Teraz dopiero chłystek Gryp rzucił

te słowa, a chociaż za nic go sobie miano, jako próżniaka, zabobonna jednak Kilianowa ciągle myślała:

— Ha, kto wie, taki próżniak włóczy się, nic nie robi, to właśnie najłatwiej dojrzy, czego inni nie widzą.

Gryp zaś wyszedłszy z chaty, padł jak długi na ziemię, potem przewrócił kilka razy koziołką, wreszcie powstał, poglądził się po kędzierzawej, nigdy nie czesanej czuprynie, i rzekł sam do siebie:

— Gryp, Grypeczek, zuch z ciebie chłopak, zarobiesz na śniadanie! Baba uwierzyła, hi, hi, hi! jak mi to jakoś przyszło nie wiedzieć z kądy do głowy!

IV. Strzelec.

Babula patrząc tak ciągle za oddalającą się łódką, posiedziała jeszcze czas jakiś nad jeziorem i jakaś uspokożona wracała do chaty, mówiąc:

— Oj, trzebać co najlepszego dla mojego chłopaka przygotować, ba, i szmaty do przewdziania...

Nagle z tej zadumy wyrwał ją głos Grypa: — Babulu, widziałem waszego Boguma. Stara ocknęła się i podniosła głowę.

— Widziałem, doprawdy widziałem, dwa szczupaki zaprzęgly się i wlokły go za nogi, a piskorz poganiał.

Kobiecie błysnęły gniewnie oczy i zawołała: — Obyś sam!... ale znać powstrzymała się w przekleństwie, które gniewne usta chciały wyrzec i rzekła:

— Oj, chłopcze, zła będzie twoja dola, kiedy z łez ludzkich żartujesz!

— Co tam zważać będziecie na tego wartogłowa! — zawołał Anzelm, który właśnie z kilkoma innymi poważniejszymi rybakami stał i naradzał się na uboczu:

do Biesalu znaleziono 25-letniego robotnika, Danielewskiego bezprzytomnego na szynach. Wykazało się, że wyskoczył z pociągu i strząsał sobie czaszkę. Przywieziono go do tutejszego miejskiego lazaretu, gdzie zmarł po kilku godzinach.

Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

W Czarnkowie odbyli hakatyści w niedzielę zebranie, w którym wzięło udział około 100 osób. Przewodniczący, budowniczy rządowy Marten, wygłosił mowę, w której polecał przy zakupach gwiazkowych popierać tylko kupców i rzemieślników niemieckich. Poruszył także sprawę opaleniczą, ubolewając, że tak niepomysłnie się zakończyła. Zdaniem p. Martena nie powinien żaden Prusak pozwolić na wyszydzenie władz państwowych. (Czy kto władze wyszydza? — Przyp. Red.) Niemieckość odniesie mimo to zwycięstwo nad polonizmem. Wreszcie powiadomiono obecnych, że podczas zimy odbywać się będą zebrania po wsiach.

Berliński „Landbank“ nabył od właściciela dóbr rycerskich Retza dobra W. Damaśław, położone w powiecie wągrowieckim, obejmujące około 1800 mórg. Płacono po 300 marek za morgę.

Poznań. Komitet prowincjonalny wyborczy wybrał na posiedzeniu odbytem dnia 9 b. m. p. dr. Heliodora Święcickiego sekretarzem w miejsce śp. Franciszka Dobrowolskiego. Wszystkie zatem korespondencje, skierowane do komitetu prowincjonalnego należy przysyłać pod adresem p. dr. Święcickiego w Poznaniu.

Rakoniewice. Kościół katolicki obchodzi stuletni jubileusz istnienia.

Poznań. Naczelne kierownictwo „Dziennika Poznańskiego“ objął dr. Władysław Łebński.

Gostyń liczy 3384 mieszkańców, w tem 3207 katolików, 437 protestantów i 190 żydów. Inne miasta w powiecie gostyńskim liczą: Krobica 2012, Poniec 2044 i Piaski 1034 mieszkańców.

Z Gniezna. Pożar, jaki tutaj w zeszłą sobotę po południu w drogerii pana Neugebauera przy ulicy Warszawskiej wybuchł, byłby mógł łatwo przybrać bardzo groźne rozmiary, gdyby szybka pomoc przybyłych na ratunek ludzi nie była go przytłumiła w samym prawie zarodzie. Ogień powstał skutkiem jakiegoś gotującego się płynu, który się zapalił i tak na razie szybko rozszerzył, że zniszczył niemal całą drogerię do szczytu a nawet i na pierwszym piętrze poczynił już znaczne szkody. Poszkodowani są na szczęście wszyscy zabezpieczeni.

Rogoźno. Pomnik ś. p. Karola Marcinkowskiego w Dąbrówce Ludomskiej, który „Landbank“ ofiarował swego czasu panu jen. radcy landszaftowemu Szczanieckiemu z Poznania, do dowolnej dyspozycji po nabyciu głównej części Dąbrówki (rozparcelowanej już) przez pana Schillera, pozostaje za zezwoleniem nowego właściciela nadal na miejscu, w którym wielki ten dobroczyńca naszego Księstwa spędził ostatnie chwile swego pracowitego żywota.

Z Słazka czyli Starej Polski.

Zmiany w stanie duchownym. J. Em. ks. Kardynał zamianował ks. proboszcza Łukaszczyka w Królewskiej Hucie radcą duchownym.

Sośnica. Pewnego wieczora wszczął się w stodole dawniejszego przełożonego gminy Suligi pożar, który nie tylko całą stodołę, ale także dom i stodołę sąsiada Chwałka zamienił w popiół. W płomieniach zginęła także świnia, dwie kozy i kilka kur. Sądzą, że ktoś ogień umyślnie podłożył ze zemsty.

Gliwice. Na ulicy kolejowej przejechał wóz robotnicę Wędzol. Wypadek skończył się lekkim poranieniem, ale mogło być gorzej. Wina spada na woźnicę.

Pyskowice. Dnia 12 b. m. przejechał na torze kolejowym pomiędzy Borsigwerkiem a Pyskowicami pociąg osobowy szlepra Franciszka Schlachera, pochodzącego z Mikulczyc. Nieszczęśliwy postradał lewą rękę.

Wodzisław. Na polach Wodzisławia — po niemiecku „Loslau“ — w powiecie rybnickim odkryto źródło petroleju. Chwilowo jeszcze nie wiadomo, czy się już kto podjął wydobywania petroleju, ale już się taki znajduje, byle stwierdzono, że się wydobywanie opłaca.

Karb. Robotnik Nowak spadł z rampy na kopalni Karsten-Centrum przy składaniu popiołu i rozbił sobie czaszkę, tak, że śmierć nastąpiła na miejscu.

Bytom. W „Katoliku“ bytomskim czytamy: Bank ludowy w Bytomiu rozwija się bardzo dobrze. W tych dniach właśnie suma złożonych w nim pieniędzy przeniosła pół miliona marek. Deponentów, czyli takich, którzy pieniądze w banku złożyli, było do końca października 621. Członków zaś liczył bank na początku listopada 337. Pożyczek udzielono na sumę 499 tysięcy marek. Udziałów wpłacili członkowie dotąd 16 tysięcy marek. Procent (brutto) od pożyczek przyniósł po odliczeniu kosztów administracyjnych dotąd przeszło 10 tysięcy marek. Fundusz rezerwy osiągnął 1000 marek. W ciągu stycznia odbędzie się walne zebranie członków banku, gdzie zarząd i rada nadzorcza zdadzą szczegółowe sprawozdanie z obrotu i interesów banku.

Bank ludowy wypożycza kapitały na weksle po 5 od sta. Przyjmuje oszczędności na procent i płaci od nich 4 procent, skoro są złożone z półrocznym wypowiedzeniem, 3 1/2 procent skoro z ćwierćrocznym, a 3 procent skoro z ośmiomiesięcznym wypowiedzeniem.

Bytomskiemu „Katolikowi“ nowy grozi proces. Na wniosek prokuratora wdrożono śledztwo w sprawie artykułu, dotyczącego się mowy polskiej i znanego zgromadzenia nauczycieli w Laurahucie, w którym prokurator dopatruje się oporu przeciw istniejącym instytucjom i rozporządzeniom państwowym.

Z różnych stron.

Bochum. Następcą ks. wikarego Kocho, który został administratorem probostwa w Gardelegen, został mianowany dotychczasowy administrator z Gardelegen ks. W. Thiele. — W północnej części miasta Bochum w okolicy ulic prowadzących do Herne i Dorstfeld, otworzoną zostanie szóstą apteka. — Przy wyborach do rady miejskiej w trzeciej klasie zwyciężyli 3 kandydaci liberalni i jeden centrowiec.

† **Gramme.** We wtorek 17 bm. umarł tu nagłe nasz pierwszy ks. proboszcz ś. p. ks. Franciszek Müller, który dopiero 10 tygodni był naszym proboszczem. N. o. w p.!

Ueckendorf. W kopalni „Hannover“ zostało okaleczonych 2 monterów.

Essen. 17 b. m. udzielił Najprzew. ks. Biskup-Sufragan dr. Schmitz w kościele św. Gertrudy św. Sakramentu Bierzmowania 693 dzieciom, a w środę dokonał konsekracji kościoła św. Józefa.

Hoerde. W tutejszej fabryce dynamitu został wskutek wybuchu materiałów palnych zabity jeden z robotników.

Akwizgran. W fabryce Bertranda wpadł jeden z robotników do kotła napełnionego wrzącą farbą i poparzył się bardzo niebezpiecznie.

Wansbeck. Z Hamburga donoszą, że Carnap, zwany bohaterem zajścia na dworcu opaleniczym, stara się o posadę komisarza policyjnego w Wansbeck. Niema obywatelom w Wansbeck czego zazdrościć.

Elberfeld. Wyrodnym 27-letni syn Abraham Scharpenbeck, chciał sponiewierać swą matkę, w czem mu współmieszkańcy starali się przeszkodzić. Ze zemsty na jednego z nich, czeladnika szewskiego Józefa Pies'a rzucił się z nożem, raniąc go bardzo niebezpiecznie. Napastnik przyaresztowany.

Steele. W kopalni „Eintracht-Tiefbau“ został niebezpiecznie okaleczony górnik Eickhoff z Rellinghausen.

W **Heisen** przy Essen gdzie mieszka 900 katolików, zostanie wybudowany kościół katolicki.

Emden. Zgorzało tu 6 domów. Dwie osoby znalazły śmierć w płomieniach. Pewna niewiasta wyskoczyła oknem i złamała obie nogi, wskutek czego niebawem umarła.

Wattenscheid. Około kopalni „Centrum“ najechała kolej elektryczna na wóz piekarza Meyera z Bochum. Pan Meyer i jeden z jadących koleją elektryczną zostali nieznacznie okaleczeni.

Pożyteczne wiadomości.

Zdarza się często, że niektórzy przyjmują od robotników karty inwalidzkie jako

zadatek. Jest to niedozwolone. Robotnicy, szukający pracy, a nie mający pieniędzy, zastawiają nieraz swe karty jako zadatek, za co dostają życie i spanie. Ci, którzy przyjmują takie karty, podpadają karze podług paragrafów 147 i 148 prawa o zabezpieczeniu na starość i niemoc.

Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid podaje swym szan. członkom i wszystkim Rodakom do wiadomości, iż w sobotę dnia 21-go listopada przybędzie polski ksiądz do Wattenscheid, więc będzie sposobność do spowiedzi św. Uprasza się szan. członków, aby się raczyli licznie zebrać w sobotę na wieczór do spowiedzi, a w niedzielę rano do Komunii św. wspólnej o godz. 8 tj. na trzeciej Mszy św. Nabożeństwo polskie odprawi się o godz. 1/2 4 po południu. Zebranie odbędzie się po polskiem nabożeństwie. O liczny udział w spowiedzi św., nabożeństwie i w zebraniu uprasza się szan. Rodaków z okolicy Wattenscheid. **St. Rejer,** prezes.

Rotthausen.

Szanownym członkom Koła śpiewackiego „Harmonia“ w Rotthausen podaje się do wiadomości, iż w niedzielę dnia 22-go listopada odbędzie się **walne zebranie** o godzinie 5-tej po poł., w celu oboru dwóch członków zarządu. O jak najliczniejszy udział prosi **Zarząd.**

Obwieszczenie.


Podaję do wiadomości szanownym Towarzystwom polskim, iż listy dotyczące się Towarzystwa św. Kazimierza należy nadsyłać na ręce zastępcy przewodniczącego pana **Ludwika Tacki** w Marten, Bochumerstr. 57, i to z tego powodu, iż na niejakiś czas odjeżdżam w strony rodzinne. **Piotr Stankowiak,** prezes Tow. św. Kazimierza w Lüttgendortmund.

Kalendarz Maryański, cena 60 fen., z przes. 70 fen.


Kalendarz „Katolik“, cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Kalendarz „Gońca Wielkopolskiego“, cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Nowy kalendarz kujawski, cena 50 fen., z przes. 60 fen. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.



W dni powszednie.



wolna jazda


na kolejach elektrycznych i żelaznych do „Welthausu“ Karola Sprenglera.

Aby zapobiedz niezwykłemu napływowi w niedziele i święta, gdzie nieraz niemożliwym się staje, aby każdego odbiorcę należycie obsłużyć, postanowiłem szanownym odbiorcom ułatwić czynienie zakupna w dni powszednie. Dla tego zwracam każdemu, kto w dni powszednie przynajmniej za 8 marek zakupi, koszta podróży koleją żel. i el. Mój skład jest w dni powszednie otwarty od godziny wpół do 8-mej z rana do godz. 10 wieczorem — (w sobotę do godz. 11 wieczorem). Nadzwyczaj dobre oświetlenie składu umożliwiał zakupno także w godzinach wieczornych. Poleca się także osobom, które tylko w pewnych dniach rozporządzają gotówką, aby już teraz potrzebne im przedmioty sobie wybrały, które chętnie dla nich aż do wyznaczonego czasu zachowamy.


„Welthaus“ Karol Sprengler,

Chrześcijański magazyn specjalny lepszej garderoby dla mężczyzn i chłopców.

Bochum, Friedrichstr. 3,



I-sze piętro, nie ma składu.



Nowości

w materyach na ubrania, zakietach, kołnierzach kapesach, kołach, płaszczach od deszczu, ubraniach, paletotach, szuwałówkach, płaszczach pelerynowych

bajecznie tanio!!

Zwracamy uwagę, iż konfekcja, wystawiona w naszych oknach wystawnych, składa się wyłącznie z ostatnich nowości.

Bracia Alsberg,
Wattenscheid. Telefonu nr. 143.

Czeladnik rzeźnicki

lub chłopiec mający ochotę wyuczyć się **rzeźnictwa**, oraz fabrykacyi polskich kiszek. może się do mnie zgłosić.

Franc Jakubowicz,
rzeźnik polski,
Dortmund, Zifmmerstr. nr. 19.

Baczność!

Kochanym Rodakom w Herne i okolicy podaję do wiadomości, iż **przeniosłem** mój skład i warsztat krawiecki z nr. 4 na drugą stronę ulicy pod nr. 39. Donoszę też Rodakom z Herne i okolicy, iż mam **wielkie zapasy** rozmaitych towarów zimowych i wykonuję ubrania i paletoty po jak najtańszych cenach, pod gwarancją dobrego leczenia. Prosząc o dalsze poparcie kreślę się z szacunkiem

J. Switała, krawiec

Szanownym członkom

Andrzejowi Kwaśniewskiemu

bibliotekarzowi Tow. św. Jana w Wetter

i **Michałowi Zelgowskiemu**

chorążemu Tow. św. Jana w Wetter

składamy

w dniu ślubu
jak najserdeczniejsze życzenia.

Zarząd Tow. św. Jana z Matty
w Wetter nad Ruhą.

Nauka o Szkaplerzach.
Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Towarzystwo św. Barbary w Bochum.

W przyszłą niedzielę dnia 22-go listopada o godzinie 1/4-tej po południu odbędzie się

walne zebranie,

na którym zostanie zdane sprawozdanie z rocznicy, wpłata składek, przyjmowanie nowych członków i wypłata chorym. Ponieważ 13 grudnia odbyć się ma obór nowego zarządu, winni członkowie uiścić się ze swych składek, gdyż inaczej nie będą mogli brać udziału w głosowaniu. O liczny udział w walnym zebraniu uprasza

Zarząd.

Towarzystwo św. Jana Nepomucena w Barop

donosi swym wszystkim członkom, iż w niedzielę dnia 22-go listopada po południu o 4-tej godz. odbędzie się posiedzenie na zwyczajnej sali. Z powodu, iż ważne sprawy są do załatwienia uprasza się o jak najliczniejszy udział

Zarząd.

Zarazem podajemy do wiadomości wszystkim naszym Rodakom w Barop i okolicy, iż dnia 28 bm. przybędzie do nas spowiednik polski w celu słuchania spowiedzi św. i pozostanie tu do 30 bm. Ażeby każdy się mógł dowiedzieć o przybyciu do nas księdza polskiego, dla tego już dzisiaj to ogłoszenie podajemy.

W. Porwoł, prezes.

Koła śpiewaków polskich „Fiolek“ w Bruchu

oznajmia szanownym członkom i amatorom, iż w niedzielę 22-go bm. po południu od godz. 4 do 5-tej próba teatru, a od 5 do 6-tej godz. lekcyja śpiewu przy wolnym piwie. O punktualne stawienie się uprasza

Zarząd.

Towarzystwo św. Wacława w Linden nad Ruhą

podaje swym szanownym członkom niniejszem do wiadomości, iż w niedzielę dnia 22-go listopada o godzinie 3 1/2 odbędzie się **walne zebranie**, na którym będzie kwartalne sprawozdanie z ubiegłego kwartału i obór brakujących członków zarządu. Członków zalegających ze składekami uprasza się, ażeby z swych składek uiścić się zechcieli. O liczny udział się uprasza. — Goście mile widziani.

Jan Jakubczak, prezes.

Towarzystwo świętego Kazimierza w Baukau

podaje członkom i wszystkim Rodakom w Baukau i okolicy do wiadomości, iż w niedzielę dnia 22-go listopada odbędzie się poświęcenie naszego katolickiego kościoła w Baukau. Uprasza się zatem usilnie członków Tow. św. Kazimierza, ażeby się wszyscy zebraли w czapkach tow. pod chorągiew do lokalu zebrani p. Koopa, rano o godzinie 1/2 9-tej, w celu wzięcia udziału w tej uroczystości. Akt poświęcenia rozpocznie się o godz. 1/2 10-tej rano. O jak najliczniejszy udział uprasza.

Zarząd.

Towarzystwo świętego Stanisława w Herne.

Zwyczajne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 22-go listopada o godzinie 4-tej po południu. — Nadmieniamy się też, iż Tow. św. Stanisława **nie bierze** udziału w poświęceniu kościoła w Baukau i to na życzenie naszego księdza proboszcza. — Wszystkie listy dotyczące się towarzystwa, uprasza się przesyłać do przewodniczącego pod adresem: **Jakób Maik, Baukau, Stränkgederstr. nr. 47.**

Zarząd.

Jacob i spółka, Witten,

26. Bahnhofstrasse 26.

Nowe szuwałówki,
Płaszczepelerynowe
nadzwyczaj wielki wybór
w pięknych jasnych i niebieskich kolorach kosztują u nas
7,50, 9, 12, 15, 18, 20 do
45 marek.

Eleganckie ubrania
dla panów
z rzetelnych materyj,
kosztują u nas
6, 10, 15, 18, 20 do
48 marek.

Najnowsze paletoty
na jesień i zimę
we wszystkich kolorach
kosztują u nas
7, 8, 13, 16, 21, 28
do 42 mr.

Do każdego przedmiotu dodaje się kawałek tej samej materyi do łatania i to tak wielki, jak strona tej gazety, darmo.
Przy zakupnie od 25 mr. począwszy, dajemy parę butów do pracy darmo.

Jakob i spółka,

skład pierwszego rzędu ubrań dla panów i chłopców.
W naszym składzie mówi się po polsku.

S. Lewin, Bochum, Bongardstr. 26.

Pierwszy i jedyny gotowych ubrań skład polski w miejscu.

Ubrania dla panów od 7 mr. począwszy.

Paletoty dla panów od 8 mr. począwszy.

Szuwałówki dla panów od 7,25 mr. począwszy.

Ubrania dla chłopaków od 5 mr. począwszy.

Ubrania dla chłopców od 2,25 mr. począwszy.

W składzie naszym mówi się po polsku.